Nro 41.
Rok pierwszy.

N. PIEKARY
dnia 9. Października 1868.

ZWIASTUN GÓRNOSZLĄZKI.



Zwiastun Górnoszlązki wychodzi raz w tygodniu w Piątek, kosztuje na pocztach Państwa Pruskiego 9 sr. 9 fen. w Austryackiém państwie 45 cent. w. a. kwartalnie, w miejscu kosztuje 8 sgr.

Przyjmuje się Inseraty (ogłoszenia) za przedpłatę 1 sgr. od każdego wiersza petit obejmującego i ogłoszenie każde 2 razy umieszczone w Zwiastunie będzie

Antychryst.

(Ciąg dalszy).

Kto pomaga zwolennikom Antychrysta, oderwać szkołę od kościoła, dopuszcza się pięciorakiéj zbrodni:

1. Wyrządza krzywdy kościołowi, kiedy mu gwałtem odbiera szkołę, która kościołowi przez 18 wieków należała i jako członek ciała, najściśléj z nim połączona była.
2. Ukrzywdza *szkołę,* bo odciąwszy ją od kościoła, jak latorośl od winnéj macicy, odbiera jéj życie. Tu mi się przypominają słowa Zbawiciela: *„Kto nie jest ze mną jest przeciw mnie.“* a zaś: *„Każda latorośl odcięta od winnéj macicy, zwiędnie i uschnie.“*
3. *Gwałcicielem praw Boskich* jest ten, który odrywa szkołę od kościoła, bo podług prawa Bożego jest kościołowi powierzone *wychowanie narodów* i więc także i młodzieży dorastającéj.
4. *Okropną zbrodnię wyrządza teraźniejszemu i także przyszłemu pokoleniu,* gdyż *wychowanie bez kościoła* prowadzi wprost *do niedowiarstwa i do pogaństwa.*
5. Ale najokropniejszą nieprawością byłoby to, gdyby zaprowadzono bezreligijne szkoły, a rząd nałożyłby przymus (egzekucyą) na odwiedzanie szkoły; t. j. gdyby nas katolików przymuszano, nasze posyłać dziatki do nowomodnych szkół bezreligijnych.

Już słyszę, jak zgrzytają zębami zwolennicy Antychrysta nad Zwiastunem, który zdrady szatańskie odkrywa i świat przed niemi ostrzega! — Lecz niech pękną od złości!

Rozmyślając nad grożącem nam niebezpieczeństwem, zasnąłem, a sen mnie przeniósł do jakiéjś szkoły. Ponieważ w szkole nie widziałem ani krzyża, ani obrazu św. na ścianie, ponieważ przychodzące dziatki tylko „gut morgen“ pozdrawiały, zapytałem się nauczyciela, który paląc cygaro zatrudniał się czytaniem antykatolickiéj gazety *„Nowiny szlązkie,“* co to za szkoła, czy katolicka? czy ewangelicka? czy żydowska? Nauczyciel spojrzał na mnie groźno, i rzekł z zadziwieniem: „Co to za pytanie, szkoła ludowa nie zna ani Katolików, ani Ewangelików, ani Turków, ani Żydów, widzi w dziecięciu tylko *człowieka,* a szczególnie *ciało* człowieka, bo ducha widzieć nie można. Zadaniem szkoły ludowéj jest, rozwijać i doskonalić przyrodzone siły, aby człowiek wiedział, jak sobie zapewnić najszczęśliwsze na świecie życie.“

Ja. A jakże o przyszłe wcale się nie staracie życie?

Nauczyciel. Szkoła opiera się na doświadczeniu a więc nie troszczy się o przyszłém życiu, gdyż nie mamy w tym względzie ani pewności, ani dowodów.

Ja. A objawienie Boże, Ewangelia?

Nauczyciel. Każdy człowiek nosi objawienie w sercu i wierzy to, co widzi i co pojmuje, o takie mary, jakich wspominasz, szkoła się troszczyć nie powinna.

Ja. Więc nie nauczacie dziatek ani o Bogu, ani o Zbawicielu, ani o Najśw. Pannie i Swiętych Pańskich?

Nauczyciel. Ponieważ szkoła jest przeznaczona dla wszystkich dziatek obywatelskich, więc już dla równouprawnienia musi milczeć o wierze. Prawdać że większa część dzieci pochodzi od katolickich rodziców, lecz ponieważ w szkole mamy kilka dziatek ewangelickich, więc nie możemy wspominać o Pannie Maryi lub o Świętych katolickich. Z téj saméj przyczyny nie wspominamy w szkole, ani o Zbawicielu, ani o Najśw. Maryi Pannie, bobyśmy obrazili żydków, którzy także odwiedzają szkołę tutejszą.

Ja. A Jakże się modlicie?

Nauczyciel. Już raz ci powiedziałem, że się szkoła ludowa wcale o wiarę nie stara, wiara należy po za szkołę. Każde wyznanie ma swoich kapłanow, którzy mogą uczyć wiary, ile im się podoba, jak dziatki szkołę opuszczą.

Ja. Ale czego się nie nauczy i do czego nie przyzwyczai się młody Jakóbek, tego jak żyw nie będzie czynił dorosły Jakób! Jak młodego nie sprostujesz drzewka, nigdy nie sprościsz staréj jabłoni!

Nauczyciel. Każdy człowiek jest niewolnikiem, który wierzy, co mu inny człowiek wierzyć rozkazuje. Szkoła i w tym względzie wychowuje do wolności.

Ja. I czyliż to tak nauczał Jezus Chrystus?

Wtém powstał chłopak i woła na nauczyciela: Słyszemy tu wymawiać słowa, nam żydom nieznośne, więc opuszczam szkołę i oskarżę Pana przed urzędem.

Powstaje drugi: „Ja jestem ewangelikiem i niezcierpię, aby mówiono o Maryi i Świętych, dla tego oskarżę nauczyciela.

Nauczyciel. (w ambarasie) Ale dziatki proszę was, przecież się uspokójcie.

Wszystkie dzieci. My się nie uspokoimy!

Nauczyciel. Upominam was do posłuszeństwa!

Jeden ze szkolników. Posłuszeństwo sprzeciwia się wolności, a kto je wymaga jest tyranem!

Wszystkie dzieci. Tyranem! Precz z Tyranem! Wolność!

Powstał taki wrzask i zgiełk, że się obudziłem. Dziękowałem Bogu, że to sen był, a nie rzeczywistość.

„Sen mara, Bóg wiara“ mówi stare przysłowie, lecz „Ludu Boży!“ czyliż mi sen nie pokazał doskonale, jaka przyszłość czeka szkoły, jeżeli na to zezwolimy, co Antychryst żąda.

Jeszcze ci jednę uczynię uwagę.

Szkoła ma powinność, dziécię nie tylko nauczać słowami, lecz także *przyzwyczajać* młodzież do dobrego.

Dla czegóż to nauczasz matko twoje dziécię, żegnać się krzyżem świętym, składać rączki i odmawiać paciorek? A dla czegóż poczynasz z nim tę naukę tak wczas, choć dziécię jeszcze nie rozumie, co mówi lub co to znaczy znak krzyża świętego? Dla czegóż to bierzesz do kościoła twoje niemowlęta? Dla czegóż już od pierwszych lat dziecinnych przyzwyczajasz dziécię do posłuszeństwa, pobożności, skromności i pokory? Dla czegóż strzeżesz go przed dziatkami zepsutemi i niedozwalasz mu kłamstwa, klątwy lub słów bezwstydnych?

Oto odpowiadasz mi: „Czém nowy garniec nasiąknie, tém zawsze trąci, póki z niego skorupka! Jakbym nie wyćwiczyła małe dziécię, czyliż starsze usłuchnie i przyzwyczai się?“

Słusznie mi odpowiadasz! Poznajże, że szkoła trzyma się téj saméj zasady, jak każda dobra matka katolicka. *Przykład i przyzwyczajanie* dziatek do pobożności w szkole i w kościele, do posłuszeństwa i pokory, do uszanowania starszych i do miłości bliźnich więcéj skutkują, jak najśliczniejsze nauki, które się często obijają o uszy płochych dziatek, Jak groch o ścianę. Czyliż to nie wiemy z własnego doświadczenia?

I pytam się, możnaż to wychować dziatki dla Pana Boga i królestwa Jego w szkole, w któréj naukę o wierze wykluczają? Jeżeli niemasz nic smutniejszego na świecie, jak *człowiek bez wiary* i cóż za czasy nastąpić muszą, jeżeli całe pokolenia wychowają się w szkołach bez wiary? Któż będzie posłusznym rodzicom, przełożonym i zwierzchnościom? Któż będzie szanował obcego majątku i sławy bliźniego? Coż to będzie znaczyć cnota lub niewinność?

„Boże zachowaj nas, abyśmy nie dożyli tak okropnych czasów! Oświecaj świeckie zwierzchności, aby nie zezwalały na spełnienie zamiarów Antychrysta zwolenników. Nas zaś wspieraj łaską Twoją, abyśmy nie upadli w pokuszenie, lecz jak mocny mur opierali się dążnościom przeciwników zbawienia naszego.“

Ludu Boży! pokazałem ci Antychrysta i dążności jego, pełnią się w naszych czasach proroctwa o Antychryście i może jest *koniec świata* bliższy, niż sobie myślisz. Pamiętajże na słowa Pana Jezusa: „Kto wytrwa aż do końca, zbawion będzie.“ Uzbrój się w pancerz wytrwałości, zasłaniaj się tarczą wiary a jeżeli zawsze będziesz pamiętać na koniec świata. oto pewnie należeć będziesz do grona wybranych Bożych.

Wkrótce wyda Zwiastun, jako jenerał swoje rozkazy, tymczasem gotujcie się do walki z Antychrystem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Życiorys Ojca św. Piusa IX.

(Ciąg dalszy).

Obieranie Ojca św.

Mało był znany w Rzymie Jan Mastai Feretti, ponieważ bardzo rzadko swoją opuszczał dyecezyę. Zjeżdżali się z bliska i z daleka kardynałowie, aby obierać nowego Papieża, udali się do *Conclave* (czytaj Konklawe).

Conclave ma dwojakie znaczenie:

1. Nazywa się tak zgromadzenie wszystkich kardynałów, obierających Ojca świętego.
2. Lecz téż i to miejsce, na którém zgromadzają się i obradują kardynałowie, zowią ludzie także *„Conclave.“*

Muszę wam tu szerzéj opowiedzieć, jak się to obierają Papieże i jak się odbywa Conclave:

Konklawe odbywa się zawsze w Rzymie, wyjąwszy, gdyby dla wojny lub przeszkód nieprzyjacielskich nie można było kardynałom przyjechać do Rzymu.

Na Konklawe jest poświęcony pałac Watykański, ogromna budowla, zawierająca w sobie 11 tysięcy pokojów. Stoi ów pałac blisko kościoła Piotra św. W drugim piętrze obszernego pałacu jest tyle, pokoików przygotowanych, ile jest kardynałów, prawo mających do obierania Namiestnika Jezusa. Są to skromne pokoje, jeden jak drugi 5 łokci długi a 4 szeroki, i ta mała przestrzeń jeszcze jest na dwa oddziały podzielona; pierwsza dla służby, druga dla kardynała. Jeden pokoik od drugiego jest 2 lub 3 łokcie oddalony. W każdéj izdebce kardynała stoi stół, stołek, łóżko i mała szafa, a ponieważ tylko jedno maleńkie okienko oświeca pokoik, więc są te pomieszkania bardzo ciemne. Wśród tych pokoików znajduje się mała kaplica, w któréj kardynałowie mszą świętą służą, lub jéj słuchają. O utrzymanie pokoju i o bezpieczeństwo zgromadzenia stara się Gubernator i Marszałek papiezki, i wszędzie obsadza liczną strażą.

W naznaczony wieczór udają się wszyscy kardynałowie na uroczyste nabożeństwo, aby prosić Ducha św. o pomoc i oświecenie; potem wstępują do Konklawe, a Gubernator daje wszystkie drzwi i okna zamurować, oprócz jednéj żelaznéj bramy, która jednak mocno jest zamknięta. W téj bramie znajduje się okienko a także w murze cztery otwory, mocnemi okiennicami dobrze zawarowane. Temi otworami podawają kardynałowi żywność do Konklawy.

Podczas zgromadzenia kardynałów odprawiają w kaplicy, która się przy konklawie znajduje, mszą świętą za zmarłych, albo śpiewają psalmy. W pośród kaplicy stoi długi stół, a na nim są dwa kielichy, w które kardynałowie cedułki (karteczki) wkładają. Na cedułce jest imię owego kardynała napisane, którego chcą na Ojca świętego obrać. Obieranie Ojca świętego dzieje się na trojaki sposób: pierwszy i najpospolitszy sposób jest obieranie przez mnogość głosów t. j. którego imię najwięcéj razy na tych cedułkach jest napisane; drugi sposób obierania dzieje się przez umowę kardynałów, to jest gdy się umówią, albo ugodzą, że tego lub owego chcą obrać. Zdarza się także czasem, że kardynałowie zebrawszy się na naradę, za sprawą Ducha św. nagle jednogłośnie wykrzykują imię nowego Papieża, jak się to stało przy Adryanie VI. w roku 1522.

Wróćmy teraz do obierania Ojca św.

Niżeli się kardynałowie udali do Konklawy, naradzali się wprzód, kogoby za głowę kościola św. obrać. Mastai Feretti był mało znajomy i wszyscy zamyślali obrać ks. Falkonieri, wielce pobożnego arcybiskupa miasta Ravenna.

Pomiarkowawszy tenże, że go chcą obrać za Papieża, zaczął się frasować i lękać i wymawiać się, iż żadnym sposobem nie przyjmie tak wysokiego urzędu. Przedstawiał im sędziwość i słabość swego ciała, a gdy i to nie pomagało, mówił on daléj: Nie jestem w stanie paść małą trzodę powierzonych mi owieczek, jakżebym mógł godnie rządzić całym chrześciańskiém światem.

Gdy na to nic nie zważali kardynałowie, nie mógł się daléj wstrzymać, zaczął rzewnie płakać i oświadczył stanowczo, że najwyższego urzędu kościoła na żaden sposób przyjąć nie może. „Gdyście mnie uważali za godnego urząd zastępcy Jezusa Chrystusa piastować, mówił do kardynałów, wtedy myślę że mnie także za zdatnego uznacie, poradzić i wskazać wam, kogo na moje miejsce obierać macie. Oto kardynał Jan Mastai Feretti niech będzie papieżem; jego miłość ku ubogim, staranność o swoje owieczki, jego gorliwość dla chwały Bożéj, jego łagodność, pokora i stałość w wierze są tak znajome, że nie potrzebno dopiero o nich mówić. W rzeczach politycznych postępuje on z wielką ostrożnością i łagodnością.“ Podobne świadectwo dał o nim pobożny kardynał Pignatelli.

W dzień 16. Czerwca 1846 roku był Jan Mastai dla wyżéj wymienionych cnót za Ojca świętego obrany.

Skoro Mastaja wiadomość doszła, że jest za Papieża obrany, upadł natychmiast na ziemię, przewidując ów straszny ciężar, który na siebie przyjmuje. Gdy go z ziemi podnieśli modlił się kilka minut, wzywając pomocy Ducha świętego. Potém wstał i oświadczył, że przyjmuje godność Ojca św. ponieważ to jest wola Boża i że sobie obiera imię: *„Piusa.“*

Pius IX. jako Papież.

W dzień 16. Czerwca 1846 roku stało wielkie zgromadzenie ludu przed pałacem Watykańskim i oczekiwało z niecierpliwością wypadku obierania. Podług starodawnego zwyczaju otworzył najstarszy kardynał-dyakon okno, wystąpił na balkon (pawłaczkę przed oknem) mając na głowie biret kardynalski, a w ręku krzyż Ojca świętego i przemówił do zgromadzenia ludu w języku łacińskim:

„Oznajmuję wam wielką radość, już mamy Papieża! Przewielebny ks. kardynał Jan Mastai Feretti jest pierwszym biskupem chrześciaństwa i przyjął imię Piusa IX.“

Prędko rozszerzyła się wiadomość o obraniu nowego Papieża po całem mieście, a w skutek tego spieszyło niezliczone mnóstwo ludu różnego stanu do kościoła świętego Piotra, ażeby tam dziękować i o błogosławieństwo dla nowego Namiestnika, Pana Boga prosić. W tym samym czasie zagrzmiał huk armat na zamku anielskim, wszystkie dzwony półczwarta sta kościołów rzymskich napełniały powietrze uroczystym dźwiękiem. Przytém strzelano na niezliczonych miejscach z moździerzy i karabinów.

Nowo obrany Papież udał się teraz do sankrystyi. Tu przybrali go w białą sutannę papiezką, stułę i w czerwony pruwiał. Na głowę jego dali mitrę złotem i drogiemi kamieniami przyozdobioną, a na nogi czerwone trzewiki z złotem krzyżem, który kardynałowie i biskupi całują. Tak przyodziany Papież usiadł na krzesło przed ołtarzem stojące i otrzymał hołd i przysięgę kardynałów, którzy jemu nogę, rękę i usta całowali. Po tych obrzędach ukląkł Papież w syktyńskiéj kaplicy, a po długiéj modlitwie, udał się do kościoła Piotra św.

W dzień 21. Czerwca nastąpiła koronacya w kościele św. Piotra. Na czele świetnéj processyi szli najwyżsi urzędnicy papiezcy; za temi postępowało duchowieństwo i kardynałowie w czerwonych biretach, także senator miasta. Obok Ojca świętego, którego na lektyce w czerwonych szatach ubrani pokojowi nieśli, postępowali Jenerałowie, Komendant twierdzy świetego Anioła, liczna szlachta i gwardya szwajcarska.

Przed kościołem św. Piotra stanął orszak, Ojciec święty opuściwszy krzesło w którem go nieśli, wstąpił na tron przy głównych drzwiach umieszczony i kosztownym baldachem nadkryty. Tymczasem śpiewał chór pieśń: *„Tyś jest Piotr (opoka) a na téj opoce zbuduję kościół mój.“*

Po skończonéj pieśni przystąpił jeden z kardynałów do Ojca świętego i powiedział z odkrytą głową w włoskim języku oracyę. Wśród radosnych wiwatów ludu zgromadzonego wnieśli do kościoła Ojca świętego, który w kaplicy najśw. Sakramentu, klęcząc przed ołtarzem, długo się modlił, gdy tymczasem kardynałowie i prałaci ubierali się w białe odzienia.

Prowadzono teraz Ojca św. do wielkiego ołtarza, a przed nim szedł kapłan ceremoniarz, który co parę kroków, spalił nieco zgrzebia, owinionego około srebrnéj laski, a każdym razem zawołał na Papieża; „Ojcze św., tak przemija wspaniałość tego świata!“ Ta ceremonia przypomina każdemu Papieżowi, że i najwyższa godność świata prędko przemija, a iż tylko pokora i pobożność prowadzą nas do nieba.

Teraz nastąpiło solenne (uroczyste) nabożeństwo. Gdy Papież wraz z całym duchowieństwem odprawił „Cofiteor,“ (wyznanie grzechów) najstarszy kardynał odczytał oracyą (modlitwę) i podał Ojcu św. do pocałowania *Pallium* (stułę papiezką). Wkładając ją na barki Papieża, rzekł do niego: „Przyjmij Ojcze św. *Pallium,* pełność papiezkiéj godności na cześć Boga Wszechmogącego, Najświętszéj Panny Maryi Matki Jego, świętych Apostołów Piotra i Pawła i Świętych kościoła Rzymskiego.“

Muszę wam tu obszerniéj opisać, co to jest Pallium. Jest to cztery cale szeroka wstęga z bielutkiéj wełny, która około szyi barki Papieża okrywa; na piersiach kończy się w dwóch końcach, jak stuła i także na plecach. Na Pallium są wychaftowane czerwone krzyżyczki z purpurowego jedwabiu, na piersiach i w tyle przypina się drogiemi szpilkami.

Tę szatę noszą oprócz Papieża, tylko Patryarchowie lub Arcybiskupi. Białość wełny, z któréj się robi, przedstawia ową owieczkę, którą Zbawiciel szukał i na swych niósł ramionach. Rzymski Biskup czyli Ojciec św. będąc na ziemi zastępcą Zbawiciela i piastując urząd Jezusa, naśladuje przykładu „dobrego pasterza“ i bierze słabość całéj swéj trzody na ramiona swoje. Nie jest ta szata nowszego pochodzenia, bo ojcowie święci wspominają ją w czasach apostolskich.

Pallie tkają zakonnice klasztoru świętéj Agnieszki w Rzymie. W dzień św. Agnieszki (21. Stycznia) dwa małe jak śnieg białe jagniątka wiezą w dwóch koszyczkach na pięknie przystrojonym koniu do kościoła świętéj

Agnieszki i tamże podczas mszy świętéj po „Baranku Boży“ składają na ofiarę. Odtąd Panny zakonne pielęgnują jak najstaranniéj owe jagniątka, strzygą wełnę, przędą i tkają Pallie. Gotowe Pallie kładą na ołtarz św. Piotra, aż je poświęci biskup zastępujący Arcykardynała w kościele Watykańskim. Poświęcone Pallie chowają w skrzyneczce zamkniętéj, którą stawiają na krzesło, na którym sam Piotr święty przy nauczaniu siadał. Papież może każdego czasu nosić Pallie, lecz Patryarchowie lub Arcybiskupi tylko w pewne święta a jedynie w kościele katedralnym.

(Ciąg dalszy nastąpi).

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Jokób. I cóż téż tam nowego w świecie?

Wojciech. Wielki niepokój w świecie, chociaż nigdzie nie toczy się wojna.

Jakób. Jakże z Królową hiszpańską?

Wojciech. Powiedz z *byłą* królową, bo nieboraczka była przymuszoną opuścić królestwo i zamieszkać w Francyi.

Jakób. Wiemcić z ostatniego *„Zwiastuna“* co ją do ucieczki przymusiło, lecz cóż teraz poczną sobie Hiszpańczycy.

Wojciech. Tylko Pan Bóg sam wie, kiedy i jaki się tam porządek utworzy, bo w kraju dopinają się różne stronnictwa panowania. — Jedni chcą króla Portugalskiego, inni potomka dawnych książąt Don Karlos, inni zaś księcia Gyrgenti posadzić na tron opuszczony, lecz wielka część dała się uwieść demokratom i chce wprowadzić rząd republikański do Hiszpanii.

Jakób. Cóż to jest rząd republikański?

Wojciech. Kiedy ludzie sami swoim krajem rządzą, jak to n. p. w Szwajcaryi lub w północnéj Ameryce.

Jakób. I jakże to może bydź?

Wojciech. Oto lud obiera deputowanych, którzy zaś obierają prezydenta, czyli najwyższego naczelnika, i także najwyższych urzędników kraju.

Jakób. A więc przecię mają zwierzchność!

Wajciech. Owszem, są posłuszni swojéj zwierzchności, lecz ponieważ sami obierają swoją zwierzchność, więc taki kraj nazywa się *wolnym* krajem, czyli republiką, co po polsku zowie się *rzeczą pospolitą.*

Jakób. A Napoleon, czy to królowéj nie może przywrócić tronu?

Wojciech. Napoleon rewolucyą hiszpańską tak jest odurzony, że sam się lęka o tron swój. A nadto Napoleon od trzech lat niedowierza swemu szczęściu, bo mu ze wszystkiém, co pocznie, wiedzie się opacznie.

Jakób. Dla czegóż się tak przeląkł powstania hiszpańskiego?

Wojciech. Bo właśnie z królową hiszpańską układał przymierze. Chciał po niéj, aby hiszpańskie wojsko zaciągło straż w Rzymie, gdy tymczasem załoga francuzka miała Rzym opuścić i gdzie indziéj ruszyć. Nikt nie pomyślał o rewolucyi, która niespodzianie zamiar Napoleona zniweczyła i nową sprzymierzennicę jego, tronu pozbawiła.

Jakób. Ej to kara za to, że Napoleon fałszywą względem Ojca św. odgrywał rolę.

Wojciech. Oj, żeby tylko większa nie nastąpiła na niego kara!

Jakób. A jakże Anglia i inne mocarstwa? Czyliż to nikt nie wystąpi w obronie ubogiéj królowéj?

Wojciech. Nikt dotąd nie stara się, ani o królowę, ani o Hiszpanię, owszem, już Anglia nawet rewolucyą hiszpańską uznała za sprawiedliwą, bo jéj poseł wchodzi w stósunki z dowódzcami powstania. Ponieważ świat dzisiejszy opanowało samolubstwo, więc każdy stara się tylko o siebie, mało troszcząc się o los sąsiada.

Jakób. A w Austryi co nowego?

Wojciech. W Austryi wygląda, jak w stawie po wielkiéj powodzi. Nurty pieniące się jeszcze nie uspokoiły, woda jeszcze zamętna, bo muł i ślam jeszcze nie usiadły. Lecz zdaje mi się, że cesarz austryacki wypędzi stawowych, którzy zamiast powodzi zabraniać, opustę otworzyli, aby kalne wody groble Austryi przerwały i żyzne pola katolickiéj wiary zakaliły. I właśnie następuje przesilenie ministerstwa austryackiego, książę Anersberg ustępując z posady prezesa ministeryalnego, pokazał kolegom swoim drogę i choć się jeszcze wzbraniają jednak założyłbym się o 100 złr., że wkrótce sprawcy nowéj ery (nowego czasu) gwałciciele konkordatu, małżeństwa i szkoły pójdą za księciem Anersbergem na pensyą, któréj im nikt nie życzy.

Jakób. Wszakże to *„Zwiastun“* przepowiadał, że Austrya zaś powstanie i upamięta się.

Wojciech. Dzięki Bogu, Biskupi Austryi wystąpili jednozgodnie i jak bohaterowie przeciw Antychrystowi i niewiernym zwolennikom jego, duchowieństwo skupia katolików w towarzystwach zbawiennych, a lud wstydzi się, że się dał od żydowskich gazet za nos wodzić. Słyszałem od redakcyi *„Zwiastuna;“* że współbracia nasi w Galicyi i w Szlązku austryackiém co raz liczniéj zapisują nasze czasopismo. Dobry to znak, bo pokazuje, że się katolicy polscy ocucają z snu gnuśnego.

Jakób. Dzięki Bogu za takie nowiny. Lecz ciekawy jestem, jak długo jeszcze żydowskie gazety panoszyć się będą w Austryi?

Wojciech. Mój ojciec ś. p. powiadał: „Gdy stary żyd młodego żydka wysyła na handel, to mu takie na drogę daje przestrogi:“ „Mój Lewku, daj się bić, popychać, deptać, wiązać i wtrącać do dziury, lecz przedewszystkiem pamiętaj o tem, abyś się zbogacił.“ — Podług tych zasad będą postępować gazety żydowskie w Austryi. Już dziś rzucają obelgi na Auersberga, chociaż przed parę dniami uwielbiały go; (zakim był ministrem). będą znowu pochlebiać nowéj ministeryi i złorzeczyć tym, których dotąd broniły.

Jakób. Taki to charakter szachrajów.

Wojciech. O żeby się na nim poznali katolicy!

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA.

Z Rzymu. Katolickie panie z Belgii oddały Ojcu św. kosztowną chorągiew dla wojska papiezkiego, także z Ameryki nadesłano 12 dział (kanonów) i 120 skrzynek z ładunkami. W Rzymie panuje zupełny pokój, chociaż z Włoch co tydzień przybywają tajni ajenci, którzy Rzy-

mian zachęcają do powstania przeciw Ojcu św. Lecz, źle się powodzi podżegaczom, bo ile razy tajnym sposobem sprowadzą broń do miasta, każdym razem odkryje policya rzymska kryjówkę tajną i zabiera broń, a często i ajentów. Tak też 12 Września doniesiono władzy policyjnéj, że w domie przy kościele św. Giowanni ukrywają Garybaldziści różną broń i amunicyę (kule i proch) obstawiono dom strażą, a żandarmi rozpoczęli śledztwo, lecz nadarmo, bo nic nie znaleźli. Dyrektór policyi posłał drugi oddział żandarmów, którzy po długiéj rewizyi także próżno odeszli. Lecz Dyrektór się nie kontentuje i posyła samego dowódzcę dla badania rzeczy. Jestto mądra główka, bo po pół godzinie znalazł pusty mur, w którym było zamurowanych 27 skrzynek z sztyletami (długiemi, prostemi nożami) 250 pików, siekierek i toporów, a także parę worków prochu i kul. Garybaldczykom udała się ucieczka z Rzymu i poczynają wątpić, żeby co przeciw Rzymowi wskórali, gdyż i najdowcipniejsze zamachy bezskutecznie odbijają się od skały Piotra św.

Rzym. Istnieje tu zakład małych dzieci różnych narodów azyatyckich: Unijczyków, Japończyków, Malajczyków i Murzynów, nawet takich, które kupowane na targach przez missyonarzy katolickich i odsyłane do Europy do wspomnionego zakładu; w nim bywają kształcone w wierze swoim i w łacińskiem języku i wychowane w wierze chrześciańskiéj, poczém, gdy okazują powołanie do stanu duchownego, wstępują do innego zakładu „Propagandy wiary katolickiéj,“ w którym wyświęceni na księży, powracają do ojczyzny, gdzie jako rodacy nawracają swoje rodziny i wiele pożytku kościołowi przynoszą. Na utrzymanie tegóż zakładu oprócz składek całego świata, przeznaczona jest nadto pewna summa z dochodów posiadłości państwa kościelnego.

Lwów (w Galicyi.) W mieście Stanisławowie 28 Września wybuchł okropny pożar, który w przeciągu nocy zniszczył trzy kościoły, wieżę ratusza i więcéj jak 300 domów miejskich. „Boże! racz nieszczęśliwych pocieszyć i wspomagać.“

Z Rosyi. Pan Bóg ostrzega cara rosyjskiego i przypomina jemu, że go można w krótkim czasie powoła przed sąd sprawiedliwy.

Oto gdy wracał z południowych Niemiec do Berlina, spostrzegł szafner, (dozorca nad wozami kolejnemi siedzący) że wóz cesarski szwankuje, kazał więc pociąg zatrzymać i pokazało się, że oś woza złamała się. Zgoła o włos byłby się powóz zdruzgotał i cesarza niespodzianie stawił przed Sąd Spawiedliwego Boga.

Tego samego dnia rozbił się wielki okręt wojenny uzbrojony 60 działami, na skałach szwedzkich. Na okręcie znajdował się Alexy, syn cesarski. Zginęło kilku oficerów, lecz carewicz uratował się z bezdennego morza. Główném miastem Rosyi jest Petrogród, (Petersburg) około miasta znajdują się szerokie torfowiska, które latosie upały słońca zupełnie wysuszyły. Zapaliły się wysuszone torfy a to na przestrzeni kilkuset wiorst, (siedm wiorst rosyjskich jest jedna mila) na których ugaszenie nie wystarczają ludzkie siły. Pożar ten podziemny doszedł już na trzy wiorsty od Piotrogrodu, grożąc miastu losem Sodomy i Gumory. Widoczna to kara Boża! —

Rosya. Pod Woronežem w Rosyi, wydarzył się w zeszłym miesiącu szczególny wypadek: podczas poświęcenia kolei żelaznéj, chłopi okoliczni zobaczywszy dymem buchającą i syczącą lekomotywę, (parowiec) zakonkludowali, że Antychryst z piekła przyszedł na ziemię i znajduje się właśnie w téj dym i iskry siejącéj maszynie. Powstało przerażenie, którego nie uśmierzyły przedstawienia, ani ceremonie duchowne przy poświęceniu lekomotywy. W tym jeden z mędrzejszych mużyków (tak moskale nazywają chłopa) oświadczył, że zwalczy złego ducha i nuż bieży do bliskiego domu, gdzie zabrawszy wszystkie obrazy, jakie znalazł i poobwieszawszy się nimi na wszystkie boki, św. Mikołaja zaś wysoko w ręku unosząc, stanął pośród kolei, czekając spotkania z Antychrystem, reszta mużyków uklękli naokoło niego i zanucili pieśń nabożną. W tém świst lokomotywy dał znak, że pociąg ruszył. Śpiewający padli na twarz, tylko mużyk z św. Mikołajem w ręku śmiało czekał spotkania. Aliści maszynista spostrzegłszy na kolei tłum ludzi, zdołał maszynę zatrzymać, tuż przed gromadą chłopów, którzy nie chcąc żadną miarą ustąpić, dopiero nahajkami kozaków zostali rozpędzeni. Najwięcéj dostało się owemu śmiałkowi, który z obrazami niewzruszenie stał na szynach; obłożony atoli serdecznie nahajkami, dał nareszcie i on drapaka; pomimo tego uchodzi teraz u ludu za wielkiego cudotwórcę, który potrafił, według jego zdania, złego ducha w biegu zatrzymać. (Taka oświata w Rosyi!) —

Z Szwajcaryi. Piszą gazety z Zuchwilu, miasta szwajcarskiego, gdzie Kościuszko, sławny jenerał polski, umarł i aż do czasu przeniesienia zwłok jego do grobów królewskich w Krakowie, pochowany był.

Przed paru dniami przybył do nas polski major, imieniem Bednarski z Lublina, który w 15 potyczkach walczył z Moskalami. Chcąc cześć oddać mogile (grobowcu) Kościuszki, zamieszkał u wieśniaka i często bawił przy pomniku sławnego i szlachetnego jenerała. W piątek wieczór, wziąwszy 18 miesięcy liczącego syna z sobą poszedł w pole, gdzie żołnierzy ćwiczono w strzelaniu do celu. Stary żołnierz rad przysłuchiwał się świstaniu kul, lecz, chociaż więcéj jak 2,500 stóp był oddalony od strzelców, ugodziła go kula karabinowa tak nieszczęśliwie, że pierś przeszyła i jego trupem powaliła. Po dwugodzinném szukaniu znaleziono nieszczęśliwego ojca; chłopieczek, po długim płaczu, położył główkę na zmarłego i zasnął.

Turcya. Z Konstantynopola, głównego miasta cesarstwa Tureckiego dochodzą nas wiadomości, które wielkie mają znaczenie. I między Turkami panuje rozdwojenie i stają naprzeciw siebie dwa stronnictwa: *Staro-Turcy* i *Nowo-Turcy*. Staro-Turcy chcą, aby kraj był rządzony podług zasad Koranu, (książki, którą Mahomet napisał i która zawiera przepisy wiary mahometańskiéj) są zaciętemi nieprzyjaciołmi chrześcian, a niemało się gniewają nad tém, że Sułtan (cesarz turecki) łagodniejsze dla chrześcian prawa zaprowadza w państwie swojem a iż nawet *Gjaurów* (tak nazywają Turcy każdego chrześcianina) powołał do rządu swego. Drugie stronnictwo tworzą Nowo-Turcy, którzy pragną Turcyę w jednym roku przemienić, wiarę Mahometa ułagodzić i w ogóle zaprowadzić między Turkami obyczaje europejskie. Ponieważ Sułtan według ich widzimisię bardzo pomału postępuje w rozszerzaniu oświaty i porządków europejskich, więc spiskli się na życie jego i po zamordowaniu cesarza, chcieli syna jego, imieniem Murad Effendi, posadzić na tronie tureckim. Lecz nie zachowano tajemnicy a koniec

spisku — uwięzienie sprzymierzeńców i kara, która niezbędnie nastąpi.

Z Hiszpanii. *(Ostatnie chwile przed ucieczką królowéj Izabelli.)* Gdy królowa Izabella się przekonała, że powstania nie uśmierzy, chciała przynajmniéj dla syna swego tron ocalić i napisała do jenerała Espartero, list następującéj treści:

Już raz ratowałeś naszą dynastyę (panowanie naszéj rodziny) ty nas i teraz ocalisz. Co się mojéj dotycza osoby, to ci powiadam, iż nic dla siebie nie pragnę i że jestem niczém, lecz oddaję syna mego na twoje łono, pocieszając się nadzieją, że chętnie dla niego uczynisz, coś dotąd dla mnie czynił.

Izabella.

Chciała list wraz z synem swoim odesłać do jenerała Espartero, lecz, gdy królewicz żadnym sposobem od matki rozłączyć się nie chciał i rzewnie płacząc, tulił się do łona królowéj, rozerwała Izabella list a z rozrzewnieniem przyciskając syna do serca macierzyńskiego, wzięła go z sobą, gotując się do ucieczki.

WIADOMOŚCI Z SZLĄZKA I OKOLICY.

Z Wrocławia. Nasz najukochańszy, najprzew. ks. Biskup Adryan Włodarski od 14—28 Września podróżował w powiecie Nowotargskim (Neumarktskim) i udzielał w 11 parafiach św. Sakrament Bierzmowania.

Znacie kochani ziomkowie, niezmordowaną gorliwość ks. Biskupa, którego szczególnie nazywamy *naszym* Biskupem, jużto dla tego że jest Górno-Szlązakiem, jużto dla tego, że tak wybornie polskim włada językiem. Na ostatniéj podróży zaziębił się, lecz na to niezważając, pracował od rana do wieczora, aż nareszcie napadła go chrypka, która mu nie dozwoliła ani jednego słowa głośno wymówić. Dla tego w Strygowie zamiast ks. Biskupa przemawiał ks. dziekan Welz do zgromadzonych. *„Zwiastun"* otrzymał opis biskupiéj podróży od wielce Szanownego korespondenta z Dolnego-Szlązka, który tak pisze:

„Bardzo wielka różnica zachodzi między katolikami Górnego-Szlązka, a tutejszemi mieszkańcami. Prawdać, że tu w Dolnem-Szlązku téż stawiali bramy tryumfalne i dziewcząt w białych szatach nie chybiało, ale wiecie co chybiało? Oto *ognia katolickiego!* kościoły nie są tak wspaniale przyozdobione jak u was, wśród innowierców tutejszych oziębiają serca, a nauki liberalne (wolnomyślne) większy tu wpływ wywierają, jak na Polakach górnoszlązkich: Nienawiść innowierców zgrzytała zębami na tryumfalny pochód Biskupa katolickiego, i dla tego téż pewnéj nocy niegodziwcy obalili bramę tryumfalną, którą katolicy z ochotą dla wysokiego gościa wystawili byli. Lecz podano nicpotaków prokuratorowi, który im sprawiedliwość wymierzy. Oj wszakże to u was inaczéj i miło przypominać Górne-Szlązko." Tak nam pisze czcigodny ksiądz z Dolnego-Szlązka. Jest to zaszczytna pochwała dla nas Górno-Szlązaków, za którą Panu Bogu dziękować i Jego prosić powinniśmy, aby nas nieopuszczał łaską swoją świętą, żebyśmy nieustali na drodze do większéj doskonałości.

Z Szwidnicy. *(O zakonie OO. Jezuitów).* Któż z Górno-Szlązaków nie zna OO. Jezuitów? Któż się nie wzrusza, przypominając sobie święte i błogie chwile missyi, przez nich odprawianych.

Dzięka Panu Bogu, że prawie w czasie najniebezpieczniejszym posyła nam bohaterskich obrońców wiary świętéj, którzy, jak Aniołowie Stróżowie, zasłaniają kościół Boży od ciosów niewiary. Mnożą się w Prusach klasztory OO. Jezuitów i tak w najnowszych czasach powstały klasztory w Marya-Laach, w Śremie, a w naszém Szlązku w Nyssie i w Szwidnicy. W ostaniém mieście udało się przew. OO. Jezuitom, uzyskać stary klasztor i także kościół św. Michała, który roku 1810 po zniesieniu klasztorów przeszedł w obce ręce. W dzień 29. Września obchodzono radośną uroczystość poświęcenia nowego zakładu pobożności, przyczém liczne grono duchowieństwa udział brało, a także niezliczone tłumy nabożnych towarzyszyły.

Z kroniki dawnego klasztoru Szwidnickiego podajemy, że dawniéj należał kościół i klasztór kanonikom krzyżackim, którzy także w Wrocławiu u „św. Macieja" i w Miechowie (w Polsce) klasztory posiadali. Przy téj sposobności mimowolnie przypomina mi się katolicka Austrya, a osobliwie Wiedeń i Praga, gdzie rada miejska rewolucyą odgrażała, jeżeli rząd cesarski pozwoli OO. Jezuitom zamieszkać w mieście.

Nasz rząd ewangelicki nie lęka się OO. Jezuitów, owszem pozwala założenie klasztorów, gdziekolwiek katolicy sobie życzą, lecz Austrya?.....! Jak się téż to czasy przemieniły. Dawniéj cesarze austryaccy poważali wysoko zakonników, którzy bywali radzcami nadwornymi; cesarz Karol IV. obrał z OO. Franciszkanów ministra skarbu krajowego i dobrze się poradził tym wyborem, a dziś w Austryi Antychryst i żydowskie gazety zwolenników jego miotają bezkarnie najniegodziwsze obelgi na wszystkie zakony, nawet na klasztory braci i sióstr miłosierdzia.

Z Głupczyc (Leobszytz). I u nas dosyć było przeciwników, którzy nie chcieli przypuścić zakonnic do szkół miejskich, lecz, gdy ledwie rok przeminął, siostry zakonne tak wielkie sobie zjednały zasługi, że dziś nietylko siedm sióstr zawiaduje szkołami dziewcząt, lecz także założyły zakonnice pensyonat, to jest: przyjmują dziewczęta na mieszkanie u siebie. *„Deo gratias!"* za wszystko.

Z Trzebnicy. Wiadomo wam, że w Trzebnicy, która leży sześć mil od Wrocławia, spoczywają relikwie świętéj Jadwigi, księżniczki szlązkiéj, która za pomocą Henryka męża swego, wspaniały w Trzebnicy wybudowała i hojnie wyposażyła klasztor. W tym klasztorze żyła święta Jadwiga, umarła w roku 1243 i tam jest pochowaną, a corocznie sta krocie tysięcy nabożnych Szlązaków pielgrzymuje do jéj grobu, aby szukać pomocy i uprosić opieki u Patronki Szlązka. (Żywot św. Jadwigi znajdziesz pięknie opisany w książce modlitewnéj: *„Wybór świętéj Jadwigi"* po raz jedynasty wydany w drukarni *„Zwiastuna"* 1868 roku).

Gdy na początku niniejszego wieku zniesiono wszystkie klasztory, także i klasztór Panien Cystercensek był zamknięty. Donoszę wam wielką radosną nowinę!

Oto nasza Najj. Królowa Augusta kupiła cały klasztór i darowała go rycerzom Maltańskim, aby odtąd Siostry miłosierdzia w odnowionym klasztorze pielęgnowały chorych. Takim sposobem przywrócony będzie dawny klasztór kościołowi i ludowi katolickiemu.

Niech Pan Bóg błogosławi Najj. Królową, która poznawszy zosługi zakonnic miłosierdzia, szczodrze opiekuje się klasztorami i przy każdéj sposobności je odwiedza i hojnemi łaskami obsypuje.

Muszę wam tu opowiedzieć ciekawe zdarzenie i przyczynę, dla czego ów klasztór nazywał się Trzebnice.

Gdy książę Henryk i jego pobożna małżonka, św. Jadwiga budowlę klasztoru dokończyli, brakowało zakonnic polskich, więc sprowadzili zakonnice niemieckie, a gdy te już wszystko pooglądywały, zapytał się książe Henryk przełożonéj klasztoru: „Moja ksieni, (ksienią nazywa się przełożona zakonnic) trzeba jeszcze czego?“

Niemka-zakonnica odpowiada: „Trzeba nic“ to jest chciała księciu powiedzieć, iż jest wszystkiego dosyć i że nic nie potrzeba. Henryk uśmiechając się dziwnemu „Trzeba nic“ oznajmił przytomnym, że nowo-zbudowany klasztór ma się nazywać „Trzebanic.“ z czego późniéj powstało dzisiejsze nazwisko „Trzebnica.“

Z Palowic. (Pod Żorami, w Górném-Szlązku.) Z ochotą tu wszyscy czytamy „Zwiastuna“ i jest wprawdzie bardzo miłym dla nas gościem. — Chociaż można żadna jeszcze gazeta o naszéj nie wspomniała wiosce, jednak proszę niniejsze słowa w Zwiastunie umieścić, bo się nietylko naszéj, ale także wielu innych wiosek, n. p. pobliskiego Paulsdorfu dotyczają. Smutna to, takie po świecie rozgłaszać nowiny, — lecz, daj Boże! żeby coś skutkowały.

Największa część tutajszych mieszkańców jest tego zdania, że, gdy kto Panu co ukradnie, bądź na polu, czy w lesie, że to nie jest żadnym grzéchem, — bo często słyszeć zdanie: *„Pan, ten ma dosyć.“* Trudno, bardzo trudno takie nałogi wykorzenić, gdy rodzice takie nauki i przykłady dawajom dziatkom, lub gdy ich zachęcają lub wysyłają do kradzieży. Sam widziałem, gdy się pewnego razu zapóźniłem, że kobiety siano na pańskich łąkach z kopek brały. Także łatwo odgadnę, jeżeli leśniczy jest w domu, albo gdy myśliwiec gdzie wyjechał, wtenczas z największą pilnością wielu wieśniaków tutejszych gospodaruje w lesie, a mimo moich okien przenoszą kradzież leśną: drzewo, ściel i t. d. Cóż pomoże nauka i napominanie dziatek, gdy sami rodzice taki przykład dawają? Dziecię nareszcie niczemu pokoju nie daje i myśli, że ukraść piękny kwiatek, orzech, jabłko z ogrodu obcego, to nie jest grzechem, — „bo to na sercu nie urosło,“ jak rodzice mówią.

Dodaję w dowód prawdy następujące zdarzenie: „Przechodząc się pewnego dnia przez wieś, spostrzegłem, że chłopiec przez płot ogrodu naszego Pana dziedzica przełazi. Na moje zapytanie, co tam miał do czynienia, odpowiada, że to przecięż nic takiego. — Chłopiec przyszedłszy do domu, uskarza się przed ojcem swoim, że go ukarałem. „A za co?“ pyta się ojciec i daléj do mnie w największym gniewie, a za nim matka, lżąc mię tak głośno, aż się po wsi rozglegało.

Wieczna to jest hańba dla takich rodziców, którzy swe dziatki takim sposobem do kradzieży zachęcają.

Przetóż kochani rodzice! kiedy Pan Bóg powiedział: że nietylko z każdego uczynku, lecz także z każdéj złéj myśli i za każde słowo musimy się wyrachować na sądzie Pańskim, jakże zamówicie kradzież w lesie, ogrodzie lub na polu? — Czyliż się usprawiedliwicie wymówką: „Pan ma dosyć!“ albo „To na sercu nie urosło! Pamiętajcież także na słowa Zbawiciela: „Biada temu człowiekowi, który dziatki zgorszy, lepiejby było, żeby mu kamień uwieszono u szyi i utopiono go w głębokości morskiéj.“ Mamy także staropolskie przysłowie: „Od rzemyka, do nożyka; od iglice, do jałowice i na szubienicę.“

Nawrath.

Z Bytomia. *O edukacyi Górnoszlązkiéj. (Dalszy ciąg).* Ks. Preuschof pokochał lud polski, więc zaczął się uczyć po polsku a tak gorliwie, że po upływie jednego roku miał pierwsze kazanie polskie. Dziwne uczucia przejęły niemieckiego, a teraz zpolszczonego kapłana, gdy widział, jak oczy wszystkich słuchaczy polskich nieprzerwanie patrzały na usta jego, aby dobrze zrozumieć, każde słówko, często niebardzo zrozumiale wymówione. Słuchacze płakali i z radością wyświadczali jemu jak największą wdzięczność, że Niemiec podjął tak wielką pracę, aby Polakom opowiadać słowo Boże. Władał ks. Preuschof odtąd sercami polskiemi i jemu kościół i klasztór Paulinów przy Głogówku, który zupełnie był spustoszały, zawdzięcza odnowienie swoje i zaprowadzenie sióstr miłosierdzia, na co, jak sam wyznał, największe ofiary złożyli Polacy górno-szlązcy. Pytam się i was kapłanów czcigodnych, pracujących nad zbawieniem ludu górno-szlązkiego: Czyliż serce ludu nie jest zawsze gotowe do przyjęcia nauk uszczęśliwiających? Czyliż się uskarżać możecie nad próżnemi kościołami, gdy dzwony na nabożeństwo zawołają? A chociażbyśmy wszyscy milczeli, *kamienie świadczyć będą,* kamienie owych kościołów, jedynie przez gorliwość ludu naszego wystawione w Piekarach, w Pszowie, w Ostrogu przy Raciborzu i t. d. Świadczyć będą nieme ściany i święte ołtarze, przyozdobione ze składek szczodrobliwych Górno-Szlązaka ubogiego.

Cnoty Polaków Górnego Szlązka wiadome są i Ojcu św. Pan Kirchman, prezydent Raciborski, odwiedził Rzym przed dwiema laty i miał to szczęście, uzyskać posłuchanie u Ojca św. Zadziwił się Pan Kirchman, gdy Ojciec święty mu oświadczył, że dobrze zna stósunki Górnego Szlązka, a po długiéj rozmowie wyrzekł: „Znam ja dobrze Górne Szlązko! — Lud jego jest dobry, nabożny i pełen przywiązania do kościoła!“

Jeżeli mi światowiec jaki, na wyliczenia oznak dobrodusznéj ludu pobożności zarzuci ślepotę serca i zabobonność ludu, to dla niego mam dowody, że lud nasz prawdziwie jest serca dobrego.

Pytam się was sędziów rządowych: Czyliż u nas słychać o tylu zabójstwach, krzywoprzysięztwach, szalbierstwach, jak je gazety z innych części monarchii donoszą? Lud nasz prosty ani wierzyć temu nie chce, co gazety często ogłaszają: że tam a tam ojciec dzieci swoje potopił, że gdzie indziéj żony mężów, mężowie żony trują, że pokrewni się zabijają, że dzieci nawet rodziców własnych mordują!

Pytajcie się niewierni akt sądowych; te wam powiedzą, że ledwie część dwudziestą zbrodni można przypisać ludowi naszemu, a że mężobójstwo, sodomski grzech, krzywoprzysięztwo, szalbierstwo nie w naczych, lecz, a biada temu, właśnie w zniemczonych okolicach tak wielkie postępy uczyniły.

Zdaje się na pierwszy rzut oka, że sąd mój o okolicach zniemczonych jest za surowy, ale badajcie sami, a dowiedźcie mi nieprawdy twierdzenia mojego.

Zkąd, a właśnie w nagle zniemczonych okolicach mnożą się zbrodnie, powiem wam w dalszym ciągu rozprawy mojéj. Każdy tyle rozumie, że język niemiecki jest niewinny, jak każdy inny język.

Pochlebiam sobie, iż dowiódłem doskonale, że ani charakter, ani też rozumu i serca przyrodzone własności i zdolności rozkrzewieniu cywilizacyi (uszlachetnienia) u ludu górno-szlązkiego nie zawadzają. Dowiódłem nadto, że Polak górno-szlązki obdarzony szlachetnemi jest zdolnościami. Wszakże jest on członkiem narodu polskiego, o którego zdolnościach umysłowych nam historya dostatecznie świadczy, i który aż nadto dał dowody poświęcenia się i serca chrześciańskiego, jak żaden inny naród.

Niechaj o mnie jednak nikt nie myśli, że jestem Polakiem przesądnym, że Polaków pod niebiosa wynoszę, a Niemców potępiam niesprawiedliwie. Umiemci ja ocenić cnoty narodowi niemieckiemu właściwe, uznaję to za prawdę niezaprzeczoną, że wtych czasach oświata krajów niemieckich jest świetniejszą, a że Polak szlązki ledwie za trzydzieści lat dopnie dzisiejszego niemieckiéj oświaty stopnia.

Przyznaję, że lud górno-szlązki na niższym oświaty znajduje się stopniu, że złe u niego panują nałogi; ale obraniam lud ten przed potwarzą, żeby był z demoralizowanym, gorszym od innych narodów. Zaprzeczam twierdzeniom, że charakter jest przyczyną, małego w oświacie postępu. Ludek nasz jest ubogi i ciemny, ale zbrodniarzy między nim mało znajdziesz.

Ciąg dalszy nastąpi.

Królewska Huta. Obieranie deputowanych miejskich, o czém Zwiastun w numerze 37 donosił, wkrótce przyjdzie do skutku. Dla tego spisy wyborców czyli listy walmanów od 1go Października w tutejszém biórze policyjném wyłożone są i może się aż do 14go t. m. każdy wyborca t. j. każdy 10 sgr. klasy płacący przeświadczyć, czy jego imię wpisane i prawo jego do obierania zapewnione jest. Chociażeśmy przekonani, że owe spisy od urzędu sumiennie i troskliwie są złożone, jednak ze względu na mnogość ludności do przyszłego miasta przeznaczonéj — bo około 10,000 — i ze względu na kilkakrotne smutne doświadczenia z dawniejszych obierań, gdzie wielka liczba wyborców bezskutecznie odejść musiała, dawamy tę radę, żeby każdy tylko tyle wierzył, o ile się własnemi oczami przekona.

ROZMAITOŚCI.

W Wrocławiu założyli drugą rzeźnię dla mięsa końskiego, ponieważ jedna rzeźnia, chociaż położyła co tydzień 27 — 30 koni, jednak nie zaspokoiła licznych kupców mięsa końskiego, z którego dziś różne kiełbasy, pieczenie i befsztyki gotują. Sprzedają także mięso osłów i mułów, które amatorowie bardzo wychwalają.

Skoro też u nas założą rzeźnię na stare szkapy? Nie otrząsaj się mój ziomku, bo można już zjadłeś w miescie (chociaż nie wiedząc) parę kiełbas z mięsa oślego lub końskiego.

UWIADOMIENIE.

W tych dniach opuściła prasę drukarską książka pod tytułem: „Arka Pociechy czyli Zbiór Nabożeństwa dla powiększenia chwały Pana Boga na ziemi. Na cześć Najświętszéj Maryi Panny od Pocieszenia i świętych Sług Bożych modlitwami i kościelnemi śpiewy zwiększony, dla duchownego pożytku prawowiernych Chrześcian, powtórnie do druku podany.“ Kraków nakładem XX. Augustyanów, czcionkami J. Bensdorffa 1868 r. W formacie 8-ki, liczy oprócz tytułu, przemowy do Czytelnika i kalendarza, 431 stronnic druku. Książka ta wyszła w Krakowie po raz ostatni 1778 roku, a lubo za ztaraniem XX. Augustyanów cztéry razy w Warszawie była przedrukowaną, to przecież dzisiaj liczy się do rzadkości. Obecne wydanie zbliża się co po objętości do wydania warszawskiego z roku 1859. — Cenzura Duchowna na czele tego wydania umieszczona nadmienia: „iż zbiór nabożeństwa w téj książce zawarty nietylko nie zawiera,w sobie nic takowego, coby się sprzeciwiało wierze św. katolickiéj lub dobrym obyczajom ale owszem jest on wielce użytecznym dla prawowiernych chrześcian; rozbudzi on bowiem w ich sercach gorliwą pobożność kn Bogu i Najświętszéj Pannie Maryi, ztąd też powtórnie może być drukiem upowszechniony.“

Podpisany ośmiela się prosić jak najuprzejmiéj o łaskawe zwrócenie uwgi Wiernych w Chrystusie na tę książkę, dodając zarazem, iż nabyć ją można w klasztorze XX. Augustyanów w Krakowie przy kościele św. Katarzyny za cenę 80 kr. w. a.

Kraków dnia 28 Września 1868 r.

Ks. Zygmunt Wołek
Komisarz Jeneralny XX. Augustyanów.

UWIADOMIENIE.

W N. Piekarach z drukarni Zwiastuna wyszła książka pod tytułem: **„Szwedzi w Lędzinach“** powieść z trzydziesto-letniéj wojny. Treść zajmująca opowiada:

1.) *Bunt Lędzin przeciw biskupowi.*
2.) *Skutki klątwy kościelnéj.*
3.) *Udręczenie przez Szwedów.*
4.) *Karę i pokutę.*
5.) *Zburzenie całéj wioski Lędzińskiéj.*
6.) *Wybawienie przez wojsko biskupie i Pszczyńskie.*

Dziełko to broszurowane, obejmujące 9 arkuszy kosztuje pojedyńczo 5 sgr., przy odbieraniu razem 20 książek 2 tal. 20 sgr. Można dziełko to zapisać w Redakcyi Zwiastuna, lub wpróst u autora i nakładzcy Karola Miarki, nauczyciela w Pielgrzymowicach. (Pilgramsdorf, Post Golassowitz in Ober Schlesien.

Kurs Giełdy Wrocławskiéj z d. 5 Październ. 1868.

NOTATKI URZĘDOWE.

Kurs monety i pieniędzy papierowych

Prusk. poży. 59	5	103	p.
Pożyczka państ.	$4\frac{1}{2}$	$81\frac{3}{4}$	p.
Szląsk. lis. zast.	$3\frac{1}{2}$	$80\frac{1}{2}$	p.
dto Lit. A.	4	$90\frac{1}{4}$	p.
dto Lit. C.	4	$90\frac{1}{4}$	p.
dto lis. rent.	4	$90\frac{3}{8}$	p.
Pozna. listy rent.	4	$88\frac{1}{4}$	d.
Polsk. listy zast.	4	$66\frac{3}{8}$	pd.
Polsk. lis. likwid.	4	$55\frac{3}{4}$	p.
Bilety b. rosyjsk.		$83\frac{1}{2}$	p.
Banknoty austr.		$87\frac{7}{8}$	p.

Kurs giełdy zbożowéj.

szefel.				sgr.	
Pszenica biała	„	79	85	87	„
Pszenica żółta	„	73	79	81	„
Żyto	„	64	69	71	„
Jęczmień	„	54	61	62	„
Owies	„	36	39	40	,
Groch	„	60	65	69	„
150 funt.					„
Rzepak	„	166	176	184	„
„ zimowy	„	162	168	172	„
„ letni	„	154	160	164	„

Redaktor X. B. Purkop, Książęco-Biskupi Kom. i Dziekan. — Nakładca i Drukarz Teodor Heneczek w Niemieckich Piekarach.